



ארכיון יד ושם
YAD VASHEM ARCHIVES

RECORD GROUP:

0.3

חטיבה:

עדויות יד ושם

Yad Vashem Testimonies

FILE NUMBER:

2553

מספר תיק:

NUMBER OF PAGES:

1 + 30

מספר עמודים:

INVENTORY

מספר נכנסות:

NUMBER:

PREVIOUS FILE

סימול תיק קודם:

NUMBER:

3556 118

16
"יד ושם" רשות-הזיכרון לשואה ולגבורה — המחלקה לגביית עדויות

סימון הארכיון: —

סימנו: — פ-187/1961

ש ע ר ה ע ד ו ת

03.2553

(תצלום אישי)

הארץ: — פולין השפה: פולנית

העדה: פללישר רבטה

העדה: פללישר רבטה

כתובת: חולון, רח' חבקין 107 תאריך: מקום וארץ לידה 1910, דרוהוביץ

מקום מגורי העד בפרוץ המלחמה/המאורעות המתוארים

הנושא הראשי: אשה מ-Drohobycz על הצלת משפחתה בעזרת איש-S.S.

תוכן העדות: כניסת הגרמנים ל-Drohobycz בספטמבר 1939 והריגת כמה מאות יהודים ע"י האוקראינים לפני מסירת השטחים לברא"מ; כניסת הגרמנים ב-1 ליולי 1941 וקביעת מקום משרדי הגסטאפו בשכונת בית העדה ברח' Bednarska; עבודת העדה במפעל גידול שפנים בגסטאפו ועריכת סדנה לייצור דברי סריגה עבור ה-Wehrmacht בבית העדה; הצלת משפחת העדה יחד עם כמה עשרות יהודים בביתה בעזרת רוצח גסטאפו - Orban בשעת האקציה; זכויות מיוחדות סצד המסונים בגסטאפו לבעלה של העדה; תפיסת חוילתה של משפחת העדה ע"י הגרף Von Sperl והעברת המשפחה לבית של כומר פולני שם נבנה מחבוא; האקציות באוגוסט, אוקטובר ונובמבר 1942; עזרת הפולנים Prect, Szurkowska והאוקראיני Stefan; החזרה למחנה עבודה מטעם הגסטאפו לקבוצת Gärtnerei - האקציה במחנה ביוני 1943 והצלת 2 בנות העדה בעזרתה בשבית וחוזרת של איש ה-ס.ס. Sturmführer; עזרתו להצטייד בניירות של יהודים למחצה; ייצור ניירות מזויפים ע"י הרב Heckel; עזרתו להצטייד במחנה Turka/Stry; במחבוא מחוץ למחנה, אספקת מזון ליהודים אחרים ע"י העדה ובעלה.

המקומות הנזכרים בעדות

שמות האנשים הנזכרים בעדות

Drohobycz, Bronica, Borysław

לפי הרשימה המצורפת

הערות

העדות כוללת: עדות, סקירה

מספר כולל של תתי-העדות

מספר כולל של עמודים 28

אידה פינק

שם והתימת המראיין

ספטמבר 1962

תאריך

חולון

מקום

אישור הנהלת המחלקה

הערות

חתימה

תאריך

22.7.63

1961/187-0
03.25.53

Renata Fleischer, z domu Eidikus, ur. w 1910 r w Drohobyczu
obecnie zamieszkała w Holonie, ul Hankin 107

Wybuch wojny w 1939 r.- Wkroczenie Niemców/ 1941/ do Drohobycza -
Rozstrzelanie 350 Żydów w Bronicy /listopad 1941/- Mąż świadka
monterem na Gestapo.- Praca świadka w króliczarni na Gestapo.-
Przeżycia świadka podczas sierpniowej akcji/1942/. - Założenie
obozu przy Sicherheitspolizei.- Przeżycia świadka podczas
październikowej akcji /1942/.- Pomoc Polki Szurkowskiej.-
Listopadowa akcja / 1942/.- Opuszczenie obozu Sicherheitspolizei
i ukrywanie się u Polaków, Prechtów, oraz u Ukraińca Stefana.-
Powrót do obozu.- Praca świadka w Gärtnerei.- Akcja w obozie, ~~XXXX~~
ucalenie córek.-Mąż świadka ratuje szereg osób podczas akcji.-
Świadek-kierowniczką Gärtnerei.- Pomoc SS ~~XXXX~~ Sturmführera
Heckla .- Świadek z rodziną na papierach Halbjuden.-
Akcja latem 1943.- Przeprowadzka świadka z rodziną poza teren
obozu. - Pomoc świadka udzielana Żydom ukrytym w schronach.-
Schron w mieszkaniu świadka w którym ukrywa się kilka osób. -
Wyzwolenie. - Szczegóły o ~~XXXX~~ Gestapowcach: Güntherze, Beerze
i Felixie Landau.

03.2553

2

Wybuch wojny - 1939

Urodziłam się w Drohobyczu. W mieście tym mieszkałam przed wojną i tam też spędziłam okres okupacji. Mój mąż Oswald Fleischer był z zawodu inżynierem elektrykiem. Zmarł przed paru laty, w Polsce. Mam dwie córki, Polę, która w chwili wybuchu wojny liczyła 6 lat i Beate, która miała wówczas 2 latka. Wybuch wojny w 1939 roku zastał mnie w domu samą z dziećmi. Mąż był zmobilizowany, dostał się do niewoli niemieckiej, uciekł i piechotą dotarł do domu. Zjawił się - pamiętam - w Sądny Dzień, w mundurze wojskowym i cywilnej czapce. Drogę od Przemysła do Drohobycza przebył pieszo. Drohobycz znajdował się wówczas w rękach Niemców, ~~Sowietów~~ ~~wrócili do miasta z końcem października~~. Pomiędzy wycofaniem się Niemców a wkroczeniem Sowietów Drohobycz przeżył jeden "bezpański" dzień. W dniu tym Ukraińcy urządzili pogrom, w którym zginęło kilkaset osób. Ofiary pogrzebano na żydowskim cmentarzu, groby kopali Żydzi. Mego męża też złapano, ale udało mu się zbiec, wrócił skopany, zbity, przez tydzień potem ukrywał się w piwnicy.

W okresie sowieckim do 1941 roku mąż mój pracował jako naczelnik inżynier elektrowni, ale perypetii nie brakło, byliśmy zamożni i obawialiśmy się szykan, wysiedlenia. Mego ojca wysiedlono z Drohobycza, nas jednak ze względu na stanowisko męża zostawiono na miejscu, mieszkaliśmy u siebie, w naszej willi.

Wkroczenie Niemców, ~~xxxiwix~~ 1941 r

Niemcy wkroczyli ponownie 1 lipca 1941 roku. My już w pierwszych dniach znaleźliśmy się w najbliższym sąsiedztwie Gestapo, które zajęło szereg domów ~~sax~~ w pobliżu naszej willi. Fakt ten wpłynął decydująco na późniejsze nasze losy. Budynki Gestapo znajdowały się przy ul. Bednarskiej i Mickiewicza, sztab mieścił się w domu Himmlów i Harników. Powstał również Judenrat na którego czele stał dr. Maciej Ruhrberg, adwokat. Mego męża nakłaniano by został członkiem Judenratu, ale ^{odmówił} ~~odmawiał~~ stanowczo.

Rozstrzelanie 560 ~~xxsax~~ Żydów w Bronicy. Śmierć brata świadka, Abrahama Eidikusa.

W listopadzie 1941 odbyła się pierwsza akcja. Wszyscy Żydzi, nie posiadający zaświadczeń pracy dostali wezwania z Judenratu, w myśl których stawić ^{by} mieli w Arbeitsamcie. Nazywało się, że mają ich "wysiedlić". Mój brat Abraham Eidikus, który nie tylko nie zgodził się na pracę w Judenracie, ale w ogóle nie chciał pracować "dla Niemców" również dostał takie wezwanie. Mąż mój radził mu, by nie szedł do Arbeitsamtu, ale brat go nie usłuchał. Zamknięto go wraz z innymi w domu starców. Mąż przeczuwał co się święci, dowiedziawszy się, że brat~~x~~ znajduje się w domu starców przyleciał do domu po biżuterię. I rzeczywiście, gestapowiec ~~xxb~~ Bombolewsky zgodził się wypuścić brata w zamian za złotą torebkę. Niestety, mój brat słysząc, że go wywołują ~~xxxiwix~~ bał się zgłosić, sądził, że wywołują go na tran

sport / przed domem starców stały auta ciężarowe na które
 ładowano imiennie wzywanych/ i ukrył się pod ławką.
 Wywieźli go ostatnim autem. Bronica, miejscowość odległa
 o kilkanaście km od Drohobycza, w której mstrzelano ofiary
 pierwszej akcji stała się od tam miejscem straceń Żydów.
 Akcję, w której zginął mój brat prowadził gestapowiec
Bombolewski.

Praca na Gestapo. Króliczarnia.

W tym czasie mój mąż już pracował. Gestapo poszukiwało
 fachowców, zgłosił się jako monter. Warsztaty elektryczne
 znajdowały się w kamienicy inż. Schwajcera, w jednym z domów
 zajętych przez Gestapo. Gdy wyłonił się problem kennkart z
 literą "A" i ja musiałam pomyśleć o jakimś zajęciu.
 Gestapo otworzyło właśnie króliczarnię - zgłosiłam się tam
 do pracy. Króliczarnia znajdowała się w domu Hennenfeldów,
 pracowało w niej kilkaset kobiet. Czesaliśmy króliki, robi-
 łyśmy z wełny t zw. Pulswärmery i Kniewärmery dla Wehrmach-
 tu, z czasem powstała przędzalnia / ja właśnie pracowałam
 w przędzalni/. Naturalnie robiłyśmy przeważnie rzeczy
 "przekupne", takie jak swetry, suknie, krawaty, szaliki dla
 Gestapowców. Po pewnym czasie Gestapo zamknęło króliczarnię
 i wszystkie zostałyśmy bez pracy. Wpadłam wtedy na pomysł:
 Jak już wspomniałam nasz dom sąsiadował z budynkami Gestapo,
 odstąpiłam więc dobrowolnie 3 pokoje i tam zainstalowałyśmy
 na nowo warsztaty, które oczywiście należały do Gestapo.

Miałyśmy więc znów pracę. Było nas około 200 kobiet. Chodziłyśmy po domach, zbierałyśmy szmaty, dawałyśmy je następnie do dezynfekcji, a potem przędłyśmy nici razem z króliczą wełną. Część kobiet robiła na drutach.

Byłam z tego zadowolona jeszcze z jednego powodu. Mianowicie jedna z niemickich szyszek w Drohobyczu, Graf von Sterl / jakie pisał^o stanowisko nie mam pojęcia / upatrzył sobie naszą willę. Oddając część domu na warsztaty Gestapo udaremniłam narazie rekwizycję domu. Oddaliśmy również nasze stajnie do dyspozycji gestapowcom / którzy zainstalowali w nich swoje chore konie / i von Sterl musiał narazie przynajmniej zrezygnować ze swych zamiarów.

Akcja sierpniowa / 1942/

8 czerwca odbyła się w Drohobyczu ~~piętnastą~~^{na} wielką skalę zakrojona akcja. Mój mąż i inni pracownicy Gestapo posiadali zaświadczenia "ochronne", nie mniej jednak Ukraińcy nie respektowali ich, odbierali zaświadczenia, darli je i odstawiali ludzi na Sammelstelle. Gdy rozpoczęła się akcja ~~moja~~ mój mąż wystarał się o pozwolenie zabrania całej swej rodziny na teren warsztatów. W pośpiechu pakowaliśmy plecaki, były wtedy u nas trzy inne rodziny, żony i dzieci innych pracowników żydowskich zatrudnionych przez Gestapo. ~~Wzięliśmy~~ właśnie opuścić dom i przejść na teren warsztatów / znajdujących się przecież o krok od domu /, ~~gdzie~~ zleciało się do nas mnóstwo osób poszukujących schronienia. Dosłownie - nagle było nas nie mniej nie więcej - 39 osób. Zobaczywszy taki tłum

ludzi w mieszkaniu, płaczących, lamentujących, zrozpaczonych
 mąż powiedział do mnie: zdegyduj co robić. Powiedziałam mu
 co będzie z nimi, będzie i z nami i zostaliśmy w domu,
 a mąż wrócił do pracy. W kilka chwil potem dzieci jakieś wska-
 zały dwom Ukraińcom i Niemcowi z Schutzpolizei nasz dom, po-
 prostu przyprowadziły ich do nas. Znajdujący się u nas
 ludzie rozpięzgli się po mieszkaniu / bardzo obszernym/
 zostałam sama, jako gospodyni. Wylegitymowałam się zaświad-
 czeniem ochronnym z Gestapo. Ukraińiec Faranowicz wyrwał
 mi je z rąk, ja wyrwałam mu je spowrotem, wtedy zaczął
 mnie bić po twarzy. Unieszczerliwił mnie wówczas na całe
 życie, od tej chwili nie widzę na jedno oko. Następnie
 powyciągali ze schowków i zakamrków tych, którzy się ukryli
 i wszystkich ~~spędzili~~ spędzili na wielką werandę. Stoimy na
 werandzie i czekamy. Był wśród nas jeden 13 letni chłopak.
 On właśnie ^ujrzał nagle przechodzącego podwórzem Żyda
 nazwiskiem Badian, pracownika na Gestapo. Krzyknął do niego,
 niech pan zawiadomi Fleischera że nas zabierają. Zbili go
 za to, ale Badian zawiadomił męża.

SS Orban

Mąż lecąc do domu natknął się na Gestapowca Orbana/ znał
 ich wszystkich i oni go znali/ który wychodził z domu
Lichtmanna. Orban trzymał jeszcze w ręku dymiący pistolet
 -przed chwilą zastrzelił Lichtmanna / żona Lichtmanna wysko-
 czyła przez okno/. Mąż nie wiele myśląc przystąpił do

niego i powiedział, że zabierają mu całą rodzinę.

Orban znał nas dobrze, bo przychodził często do stajni a mnie znał z przedziałni. I ten sam Orban, który przed chwilą zastrzelił Lichtmanna poszedł z mężem, by ratować jego rodzinę. Przypominam to sobie jak dziś. My stoimy po jednej stronie werandy. Ukraińcy i ~~Schup~~ Schupowiec z drugiej. Wchodzi Orban z nahajką w rękę, w rozpiętym płaszczu ociekającym deszczem / przysłowiowe już było, że podczas każdej akcji w Drohobyczu padał ulewny deszcz/, ze swym psem Greifem. - Welche gehöhen zu ihrer Familie, Fleischer? - pyta męża. - Wszyscy - odpowiedział mąż i wskazując na obcych ludzi zaczął wyliczać : to jest kuzynka to jest ciotka..

- Sie haben aber eine grosse Familie, Fleischer! - zaśmiał się Orban, wypędził Ukraińców i Schupowca i ~~zaburzeni~~ przysłał specjalnego milicjanta ukraińskiego, który miał pilnować, by nas nie zabrano. Poradził tylko, by w mieszkaniu zostali tylko ci którzy posiadają "ochronne" zaświadczenia. I mało tego. Wywiesił na bramie domu kartkę z napisem "Rendestellungen der Sicherheitspolizei, Eintritt verboten". Akcja trwała od środy do piątku. Policjanta, który nas strzegł systematycznie upijałam. Tak ocaleliśmy podczas sierpniowej akcji.

SS Heckel lituje się nad chorym dzieckiem. Przeprawa.

Von Sperl nie zrezygnował jednak ze swoich zamiarów

i oczywiście wygrał. Pewnego dnia kazano nam opuścić mieszkanie ~~W tym czasie nie było już miejsca dla nas i kazano nam opuścić ten dom~~
~~W tym czasie~~ Kazano nam przeprowadzić się do pokoju który mieścił się w zabudowaniach gospodarskich, był to dawny pokój szofera i woźnicy. Moja młodsza córeczka, Beata chorowała wtedy na ciężką czerwonkę, była w ciężkim stanie, lekarz nie dawał nadziei..Widok chorego dziecka wzruszył jednego z Gestapowców - o którym opowiem ~~szerszej publiczności~~ później dokładniej/, mianowicie Obersturmführera Heckla. Wchodząc do nas minął się z lekarzem, który ~~wy~~nie dawał nadziei, czy dziecko wyżyje. Heckel powiedział ~~nam~~, że przydzielili nam przyzwoite mieszkanie, że nie możemy gnieździć się razem z chorym dzieckiem w jednym pokoju. Zaproponował byśmy przeprowadzili się do domu księdza Supruna / który wyjechał/ przy ul. Jana. Mąż nie chciał o tym słyszeć, po pierwsze nie miał zamiaru zabierać komuś mieszkania, nawet jeśli właściciel był nieobecny, po drugie był przekonany, że nas i stamtąd wyrzucą. Ale Heckel sam przyniósł nam klucze i dopilnował, byśmy się przenieśli. Muszę zaznaczyć, choć brzmi to paradoksalnie, że mąż cieszył się szacunkiem Gestapowców. Był sumiennym pracownikiem i dobrym fachowcem, nie był wścibski ani ciekawy, nie przypochlebiał się i ta postawa zyskała mu coś w rodzaju sympatii i szacunku - jeśli można to tak nazwać. Przeprowadziliśmy się więc do domu Supruna i zamieszkaliśmy w pokoju z kuchnią z spiżarnią. Spiżarnia ta odegrała później wielką rolę, przez nią schodziło się do wybudowanego przez nas schronu, w okresie, gdy dom ten